Redakcja: tel. 122-28, 102-28, Administracja: tel. 122-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zaginięciu zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 273 — Łódź piątek 1 października 1937 r.

Powrót Mussoliniego do Rzymu.



Cały Rzym wyległ na ulice, by powitać powracającego z Niemiec Duce. Mussolini wygłosił do tłumów krótkie przemówienie, w którym jeszcze raz podkreślił solidarność Włoch i Niemiec.

Gwałtowne ataki powstańców na wzgórzu San Isidro.

WALENCJA, 1. 10. — Ministerstwo obrony narodowej ogłasza następujący komunikat: Na froncie środkowym na odcinku Lacuesta odparliśmy z ciężkimi dla nieprzyjaciela stratami ataki na Lacuesta de Las Perdices i Cerro del Aguila. W górnym Aragonie zajęliśmy kilka miejscowości i pozycyj nieprzyjacielskich. Na froncie północnym nieprzyjaciel zajął dwa wzgórza, na odcinku południowym powstańcy usiłowali dwukrotnie wbić się w nasze linie na wzgórzu San Isidro. Usiłowania te zakończyły się niepowodzeniem i nieprzyjaciel pozostawił tam przeszło 400 zabitych.

ZAJĘCIE NOWYCH POZYCYJ.

SALAMANKA, 1. 10. — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych: Na wschodnim odcinku frontu asturyjskiego zajęliśmy kilka pozycyj, a m. in. góry Igucero i Monfrecho. Na froncie Leon dotarliśmy do pozycji Wigo i miejscowości Cofinal w dolinie Pumon.

—oOo—

Chińczycy odzyskali utracone pozycje. Sytuacja w Szanghaju.

TIENTSIN, 1.10. — Główna kwatera japońska podaje, iż wojska japońskie posuwają się naprzód przez równinę Taiyuan w kierunku Taiyuan — Hu, zająwszy uprzednio Fan - Sze - Sien, położone w odległości 40 km. na południowo-wschód od Juan-Men-Hu. Kolumna japońska zmierzająca na południe od Tan-Tung zajęła pozycje chińskie pod Tain-Sien. w odległości 30 km. na zachód od Fan-Sen-Sien.

BOMBARDOWANIE MIASTA.

SZANGHAJ, 1.10. — Prasa chińska donosi, że wojska chińskie cofające się na południe wzdłuż linii kolejowej Tien-Tsin-Fu-Keu okopały się pod San Juan na granicy Hopei i Szantungu, w odległości 25 km. na północ od ważnego miasta Te-Sien.

Agencja chińska „Central News" donosi, że 30 samolotów chińskich brało wczoraj udział w operacjach pod Ping-Sing, zadając Japończykom ciężkie straty. Wczoraj rano japońskie samoloty bombardowe dokonały nalotu na Han-Czeu, daremnie usiłując zniszczyć most na rzece Tsien-Tang. Straty są nieznaczne.

CHIŃSKI UPÓR.

SZANGHAJ, 1.10. — Zwiedzając nocą odcinek dworca północnego w Szanghaju korespondent Havasa stwierdził, że wojska japońskie nie posunęły się naprzód i że Chińczycy odzyskali w ciągu dnia wszystkie utracone ubiegłej nocy i rankiem pozycje. Wolni strzelcy chińscy wykazują niezwykłą aktywność, zmuszając nieustannie żołnierzy japońskich do pozostawania w pogotowiu.

Na froncie chińsko-japońskim.



Kolumny wojsk japońskich w marszu na stolicę Chin Nankin, który jest obecnie prawie codziennie bombardowany przez japońskie lotnictwo.

Tragiczny hołd robotników. W tłumie znalazły śmierć 22 osoby.

ALEKSANDRIA, 1. 10. — Stronnictwo Uafd urządziło w tych dniach pochód robotników przed pałacem Ras At-Tin celem złożenia hołdu królowi i wykazania siły i wpływów stronnictwa. Do robotników w ilości około 20.000 przyłączyło się kilka tysięcy rzemieślników, drobnych handlarzy i ulicznej gawiedzi. Z chwilą otwarcia bram pałacowych tłum rzucił się na dziedziniec i w tłoku 22 ludzi zostało stratowanych na śmierć a 120-tu mniej lub ciężej rannych. Wieczorem król zwiedzał szpitale i oświadczył, że bierze leczenia na własny koszt jak również pogrzeb zmarłych.

Marynarze narodowości polskiej opuścili statek „Jaron".

RYGA, 1.10. — Dzienniki tutejsze donoszą, że do portu w Libawie przybył wczoraj parowiec „Jaron" jak przypuszczają z ładunkiem broni i amunicji, których pochodzenie i przeznaczenie nie są znane. Parowiec stał w ciągu dwóch dni w odległości 10 km. od portu. Kapitan jego Norweg oświadczył, iż nie dowodzi już statkiem, który ma obecnie nowego kapitana narodowości greckiej. Na miejsce flagi brytyjskiej zatknięto flagę grecką. 12 członków załogi narodowości polskiej i jugosłowiańskiej opuściło statek. Zostali oni zastąpieni przez nowozaangażowanych marynarzy.

Eksplozja w fabryce maszyn. 6 robotników zginęło.

TULUZA, 1.10. — W laboratorium tutejszej fabryki ogni sztucznych nastąpił wybuch, niszcząc budynek fabryczny. Jeden z robotników został ciężko ranny. Detonacja słyszana była w całym mieście. Straty b. znaczne.

BAZYLEA, 1.10. — W fabryce maszyn Burkhardta nastąpiła z niewyjaśnionych dotychczas powodów eksplozja maszyny do zgęszczania powietrza, przeznaczonej do wysyłki do ZSRR. Eksplozja wyrządziła w fabryce ogromne zniszczenie oraz pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Dotychczas stwierdzono śmierć sześciu robotników. Są liczni ranni. Powstały pożar stłumiła straż pożarna.

—oOo—

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Kanclerz Hitler przyjął z radością zaproszenie Mussoliniego

BERLIN, 1. 10. — Niemieckie biuro informacyjne podaje: w czasie swego pobytu w Niemczech Mussolini zaprosił w niezwykle serdeczny sposób kanclerza Hitlera do odwiedzenia go we Włoszech.

Jak donosi korespondencja narodowo-socjalistyczna, kanclerz Hitler przyjął to zaproszenie z radością.

Swastyka na szybach wagonów. Desperacki czyn narodowego socjalisty

WIEDEŃ, 1. 10. — Wczoraj popełnił w Wiedniu samobójstwo znajdujący się w areszcie narodowy socjalista, adjunkt pocztowy Kluge, przyłapany przez kolejarzy na wyrzynaniu diamentem swastyki na oknach wagonów kolejowych.

Samobójstwo to dało pretekst prasie niemieckiej do ponownych ataków na Austrię.

400000 kg żelaza dziennie będzie produkował nowy piec hutniczy w Chorzowie.

CHORZÓW, 1.10. — Po przeszło rocznej budowie, huta „Piłsudski" w Chorzowie uruchomiła nowy wysoki piec hutniczy, który jest szczytem techniki w tej dziedzinie.

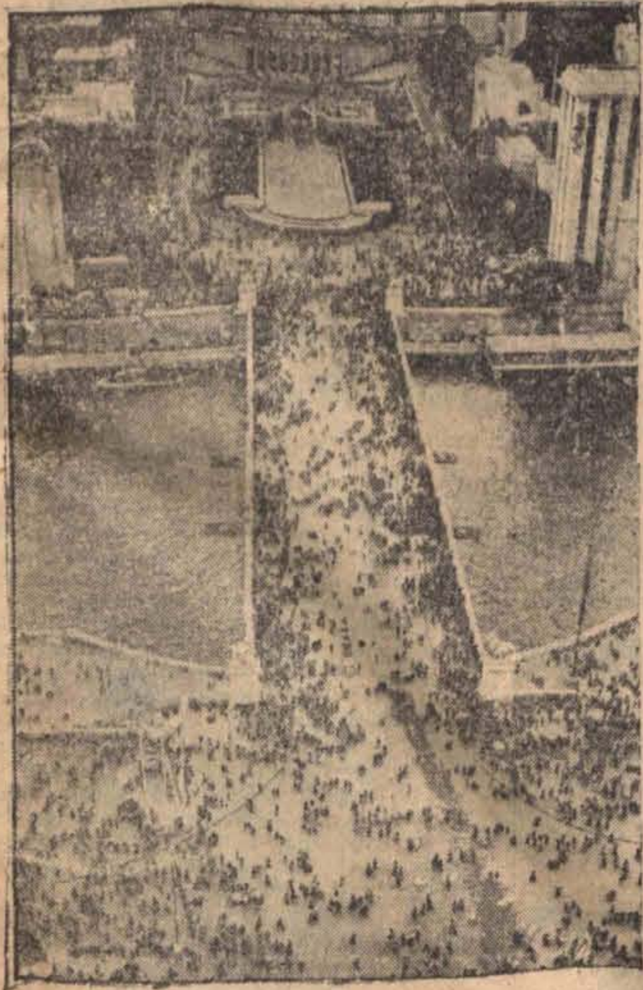
Nowy piec może w ciągu doby wyprodukować 400 ton surówki, podczas gdy inne piece są w stanie przerobić tylko 130 ton surówki żelaznej.

Koszty budowy pieca wynoszą około 5 milionów zł.

Warto podkreślić, iż jest to pierwszy tego typu piec hutniczy w Europie i jedynie Ameryka może się poszczycić posiadaniem kilku podobnych wysokich pieców o tak wielkiej zdolności przeróbczej.

—oOo—

Tłumy na Wystawie Paryskiej



Zbliżający się termin zamknięcia Wystawy światowej wzmógł frekwencję, która w ub. niedzielę osiągnęła rekordowe rozmiary. Na zdjęciu tłumy zdążające przez Sekwanę na teren Wystawy.

Zmieniony skład delegatów na konferencję z dyrekcją tramwai miejskich

ŁÓDŹ, dnia 1 października. — Jutro o godzinie 10-ej rano w Okręgowej Inspekcji Pracy odbyć się ma konferencja z pracownikami i dyrekcją miejskich tramwajów.

Jak nas informują, pracownicy w dalszym ciągu podtrzymywać będą w całej rozciągłości wysunięte postulaty. Ponieważ poprzednia konferencja została zerwana przez przedstawiciela dyrekcji, który wysuwał objekcje odnośne składu delegacji pracowników, delegacja ta przybędzie w zmienionym składzie, aby tym razem nie nastąpiło dalsze odraczanie decydujących rozmów.

PRACOWITE DNI INSPEKTORÓW PRACY.

Przyszły tydzień przyniesie cały szereg konferencji pracodawców z pracownikami, zwołanych przez Inspekcję Pracy w związku z aktualnymi zatargami.

I tak 4 października odbędzie się konferencja z metalowcami, 5 bm. z robotnikami przemysłu sznurowadłowego a 7 b. m. konferencja z pracownikami przemysłu farmaceutycznego.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.08, franki szwajcarskie — 121.10 (za 100), franki grancuskie — 17.83, za liry włoskie płacono 22.70.

Odwołani nauczyciele. Pierwszy dzień urzędowania kuratora Z. N. P.

WARSZAWA, 1. 10. — Wczoraj nowo mianowany kurator objął urzędowanie i zawiadomił wszystkich w liczbie 300 pracowników umysłowych i fizycznych ZNP o decyzji władz administracyjnych.

Jednocześnie kurator mianował kierowników poszczególnych działów zarządu komisarycznego.

Kierownikiem wydziału społecznego został p. sen. Młodkowski, prawnego — adw Pawski, finansowo - gospodarczego — p. radca Stemler, wydawniczego — p. Kula redakcyjnego — p. Bryl. Nieobsadzone zostało stanowisko kierownika działu pedagogicznego.

Po godzinach urzędowania pracownicy zatrudnieni w biurach ZNP nie opuścili gmachu.

Członkowie rozwiązanego zarządu głównego ZNP piastując mandaty we władzach związku, korzystali z urlopów, udzielonych im przez Ministerstwo Oświaty. Wczoraj doręczone zostały im zawiadomienia o cofnięciu urlopów, z poleceniem stawienia się do pracy dziś o godzinie 8-ej rano.

Uznanie gubernatora stanu Parana dla polskich kolonistów

RIO DE JANEIRO, 1. 10. — Gubernator stanu Parana, dziękując osadnictwu polskiemu, żyjącemu w Paranie za życzenia złożone mu z okazji święta narodowego Brazylii, wyraził pod adresem Polonii brazylijskiej swe głębokie uznanie dla jej twórczej pracy nad rozwojem stanu.

Młodociana dusicielka przed sądem.
POSZARPANY TRUP DZIECKA W ŻYCIE

SIERADZ, 1. 10. — Kaliski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał niecodzienną sprawę Heleny Wawrzyniakówny, lat 18 z Szadku, oskarżonej o zamordowanie przed pięciu laty Marii Kowalskiej, mającej wówczas lat 5 i rabunek jej kolczyków.

Sprawa przedstawia się następująco: w dniu 25 maja 1932 r. trzynastoletnia oskarżona zwabiła w pole pięcioletnią M. Kowalczykównę gdzie wyciągnęła jej z uszu złote kolczyki wartości 10 zł., a gdy dziecko zaczęło krzyczeć zbrodniarka dłonią zatkała jej usta i tak długo trzymała, aż dziecko osunęło się martwe na ziemię. Wówczas Wawrzyniakównę ogarnął strach i ukryła trupa w życie.

Po kilkunastu dniach znaleziono resztki zwłok dziecka, gdyż poszarpały je głodne psy. Dusicielka skradzione kolczyki schowała w komórce, gdzie przeleżały 1 rok, następnie zabrała je do Łodzi i dała w zastaw Michalinie Florczakowej (ul. Pogonowskiego Nr. 30) gdyż bała się je założyć.

Po pewnym czasie Wawrzyniakówna zjawiła się u Florczakowej po odbiór kolczyków, lecz ta zażądała za przechowywanie 4 złote.

Na rozprawie oskarżona oświadczyła, że przyznaje się do winy, lecz zeznań odmówiła. Na powtórne zapytanie sądu odpowiedziała głośno płacząc, że to co zeznała w śledztwie jest zgodne z prawdą.

Po zaprzysiężeniu świadków, pierwszy zeznawał komendant post. Marian Cezak. Zeznał on, że oskarżona była i jest w złym otoczeniu nadto sama prowadzi się niezbyt moralnie. Dalej świadek zeznaje, iż kolczyki z trudem odebrał od Florczakowej w Łodzi. Wobec przyznania się oskarżonej badania świadków ograniczono do minimum.

Zeznawała również matka zamordowanej Antonina Kowalska, która poznała kolczyki zabrane jej córce.

Po zbadaniu świadków prokurator domagał się łagodnej kary gdyż oskarżona popełniła zbrodnię mając lat trzynaście.

Sąd wydał wyrok na mocy którego oskarżoną skazano na 2 lata aresztu, a za kradzież kolczyków na 3 miesiące i łącznym wyrokiem skazano Wawrzyniakównę na 2 lata aresztu. Na mocy amnestii darowano jej połowę kary, a drugą połowę postanowiono zawiesić na lat 5.

Bronił adwokat Janowicz z urzędu.

—oOo—

Licytacja kopalni „Helena"
nie doszła do skutku.

SOSNOWIEC, 1. 10. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu miał się odbyć przetarg publiczny na sprzedaż kopalni „Helena" w Niwce.

Zebranie było burzliwe i obfitowało w wiele niespodzianek. Wierzyciele w osobach Salomona i Władysława Łaznowskich oświadczyli na wstępie, że dzierżawca kopalni „Helena", Jakub Rechnic, namawiał przybyłych do sądu reflektantów ze Śląska i Dąbrowy do odstąpienia od kupna kopalni. Podkreślili oni z oburzeniem, że majątek, wartości miliona złotych, chcą kupić za 30.000 zł. W konkluzji wyrazili votum nieufności syndykowi masy upadłości, adw. Wojciechowskiemu.

Z kolei syndyk masy upadłości zapoznał zebranych z warunkami, na jakich kopalnia ma być sprzedana, przy czym między innymi poczynione zostały zastrzeżenia co do inwentarza i eksploatacji kop. „Helena", wobec nadesłania przez Towarzystwo Sosnowieckie pisma, kwestionującego prawa do eksploatacji tej kopalni.

W tak podnieconej atmosferze członkowie rady wierzycieli zwrócili się do obecnych z zapytaniem, czy są reflektanci na kupno kopalni na podanych wyżej warunkach.

Ponieważ nikt się nie zgłosił, licytacja nie doszła do skutku.

Wywołało to zrozumiałą sensację, a wśród wierzycieli zadowolenie.

Jaki los spotka w rezultacie nieszczęsną kopalnię „Helena", trudno dziś przewidzieć.

Decydująca konferencja w sprawie zatargu ozorkowskiego

ŁÓDŹ, dnia 1. 10. — Dziś nastąpić ma decydujący zwrot w zatargu Ozorkowskim, na dziś bowiem zwołana została piąta z kolei konferencja z przedstawicielami robotników i dyrekcji zakładów dawnej Schloesserowskiej Manufaktury. Tym razem konferencja odbywa się w Okręgowej Inspekcji Pracy, przy czym należy oczekiwać pomyślnych rezultatów rozmów.

Krwawy spór o tancerkę
Śmiertelny cios bagnetem.

WIELUŃ, 1. 10. — Do szpitala W. W. Św. w Wieluniu przywieziony został śmiertelnie ranny bagnetem w brzuch 27-letni Franciszek Owczarek ze wsi Obrów, gm. Kiełczygłów pow. wieluńskiego.

Owczarek udał się na odpust do pobliskiej wioski Chabielice, gdzie też pozostał na zabawie tanecznej.

W czasie zabawy jeden z tańczących w sporze o tancerkę zadał Owczarkowi śmiertelny cios bagnetem w brzuch.

Owczarek, który doznał przebicia wnętrzności i innych obrażeń przewieziony został w stanie beznadziejnym do szpitala wieluńskiego.

Władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiast energiczne dochodzenie, celem wykrycia bestialskiego mordercy, który zbiegł.

Próbne obozy kolonizacyjne
dla emigrantów żydowskich na Madagaskar?

WARSZAWA, 1.10. — W Warszawie rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie mają być zorganizowane obozy w celu przygotowania próbnych kadr kolonizacyjnych żydów, mających udać się na Madagaskar i do Nowej Kaledonii. Będą to pierwsi pionierzy żydowscy, którzy mają na tych terenach dokonać racjonalnych prób kolonizacyjno - osadniczych.

Grupy te wzorują się na pierwszych pionierach, którzy w ub. stuleciu rozpoczęli kolonizację żydowską w Palestynie, wyjeżdżając tam z własnej inicjatywy. Obozy trwać mają około trzech miesięcy, w międzyczasie zaś organizatorzy mają pertraktować z rządem francuskim, który zadeklarował możliwości emigracyjne.

W rachubę brane są również tereny, ofiarowane przez republikę Ekwadoru (w południowej Ameryce). Jak wiadomo, przed niedawnym czasem wróciła z Madagaskaru ekspedycja, która pod przewodnictwem mjr. Lepeckiego badała na miejscu możliwości kolonizacyjne.

Projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia

WARSZAWA, 1.10. — W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyło się w dniu 30 września rb. posiedzenie sekcji administracyjnej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia, na którym rozpatrywany był projekt ustawy o publicznej służbie zdrowia. Członkowie sekcji wypowiedzieli się za jak najrychlejszym wydaniem tej ustawy, która ma na celu ulepszenie organizacji publicznej służby zdrowia, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi i mniejszych miast.

Robotnik portowy wpadł do basenu
Skutki nieumiejętnego ratownictwa

GDYNIA, 1.10. — Jak cenną jest umiejętność ratowania topielców, i jak fatalne są następstwa, gdy do tego zabiera się ktoś nieumiejętnie, świadczy tragiczny wypadek, który wydarzył się w basenie rybackim w porcie gdyńskim.

W pobliżu Stoczni Gdyńskiej przeładowywano cegły z barki na samochód ciężarowy. Między robotnikami, znajdującymi się na barce, był również 27-letni pracownik firmy „Minta" z Gdyni, Tomasz Eliasz, mieszkający na Wzgórzu Focha. W pewnej chwili, Eliasz poślizgnął się i straciwszy równowagę, wpadł do basenu...

Nie umiejący pływać robotnik znikł zaraz pod wodą, pośpieszono mu więc natychmiast z pomocą. Wyciągnięto go z wody po kilku minutach. Był już nieprzytomny, lecz jeszcze dawał znaki życia.

Do chwili przybycia lekarza pogotowia ratunkowego stosowano sztuczne oddychanie. Zapomniano jednak, że przed tym trzeba wytrząść z niego wodę, której robotnik w bardzo dużej ilości się napił. W następstwie tego nieumiejętnego ratowania robotnik, mimo późniejszych wysiłków ratowniczych lekarza pogotowia, zmarł wskutek uduszenia się wodą.

Zwłoki Eliasza przewieziono do kostnicy miejskiej.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Francuski minister skarbu wydał zarządzenia utrudniające nabywanie obcych walut. Giełda paryska ma być dziś zamknięta.

(—) Anglia i Francja mają wystosować ultimatum do Włoch w sprawie wycofania ochotników z Hiszpanii.

(—) Uchodźcy hiszpańscy, którzy nie mają środków utrzymania zostaną wydaleni z granic Francji.

(—) W związku z podanym przez nas wczoraj wynikiem lustracji w zarządzie głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, podczas której stwierdzono przekroczenie budżetu o ćwierć miliona złotych, został mianowany przez władze administracyjne kuratorem Zw. N. P. mgr. Paweł Musioł, nauczyciel gimnazjum w Tarnowskich Górach. Do rady przybocznej kuratora, składającej się z pięciu osób, weszło trzech członków Związku Młodej Polski: Babski, Kula i Bryl, dalej sen. Młodkowski, dyrektor gimnazjum w Wilnie oraz Stemmler, nauczyciel szkół powszechnych.

(—) Wdowa po zabitym w ubiegłym roku podczas katastrofy samolotowej ślusarzu lwowskim Józefie Zimmermanie, wystąpiła przeciwko Polskim Liniom Lotniczym „Lot" na drogę sądową o odszkodowanie w wysokości 100.000 złotych.

(—) W Warszawie dokonano napadu na b. redaktora oenerowskiego organu pt. „Jutro", Wojciecha Wasiutyńskiego.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Związku Lokatorów, na którym omawiano postępy akcji, podjętej w kierunku utrzymania dotychczasowego, ustawowo obniżonego komornego w starych domach. Dotychczas zebrano 40 000 podpisów pod memoriał, który będzie wysłany do rządu i Sejmu.

(—) Dziś zostaje uruchomiona w Łodzi giełda mięsna, a w ślad za nią targowica na terenie rzeźni miejskiej.

(—) Łódź posiada, według oficjalnych danych, 72 procent lekarzy - żydów.

Epileptyk utonął w rzece.
Śmierć staruszki pod kołami pociągu.

ŁÓDŹ, 1. 10. — Pociąg osobowy linii Pabianice — Łask na terenie Karniszewice — Pabianice, pow. łódzkiego, najechał na Apolonię Gabrielską, lat 80.

Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu. Nie zachodzi tu możliwość samobójstwa. Prawdopodobnie winę ponosi osłabiony słuch staruszki, która przechodząc przez tor, wpadła pod pędzący pociąg.

— Straszny wypadek wydarzył się we wsi Ruda, gm. Chociw. Mieszkaniec tej wsi, Roch Piechura, przechodząc brzegiem rzeki Chrząstawka, uległ atakowi padaczki i wpadł do wody. Ponieważ wypadku nikt nie spostrzegł, nieszczęśliwy utonął.

Ludzie o słabych płucach
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 1 października. — Obok domu nr. 16 przy ul. Murarskiej pobity został 34-letni robotnik Józef Kurowski (Murarska 28) Kurowski doznał licznych ran tłuczonych, zadanych tępym narzędziem. Opatrzony przez lekarza pogotowia, udał się o własnych siłach do domu.

— Na ul. Zgierskiej dzisiejszej nocy funkcjonariusz policji znalazł mężczyznę, wijącego się w bólach. Policjant przeniósł owego mężczyznę do lokalu III Komisariatu, dokąd zawezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził silne zatrucie sublimatem. Równocześnie ustalono, że otrutym mężczyzną jest 23-letni Stanisław Solny, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Floriańskiej 20. Przybył on do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Nie mogąc jej znaleźć targnął się na życie, łykając 3 pastylki sublimatu.

Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

— Chmielczak Janina, lat 32, dziewczyna lekkich obyczajów zam. przy ulicy Wspólnej 16 w wyniku sporów z przygodnymi znajomymi została poturbowana. Odniosła ona rany tłuczone głowy oraz rany kłute. Opatrzoną przez pogotowie P.C.K. pozostawiono na miejscu.

— Ostatnio, w związku z nadchodzącą jesienią pogotowia notują [illegible] z dnia na dzień liczbę krwotoków płucnych. Ulegają im przeważnie ludzie o słabych płucach, u których na jesień i wiosnę wskutek zmian aury i ciśnienia barometrycznego następują pewne zmiany i reakcje w płucach. Tak npz. pogotowie PCK. notuje dziennie 6—7 krwotoków.

— Na polach przy ul. Narutowicza znaleziono metalowy krzyż, pochodzący z kradzieży. Złodziej, stwierdziwszy, że krzyż bynajmniej nie jest sporządzony ze szlachetnego kruszcu, porzucił go na polu. Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór do Wydziału Śledczego.

— Niezwykłym tupetem zaimponował Lipski Henryk, zamieszkały w Pabianicach. Wymieniony, przybywszy do Łodzi, postanowił zabawić się bez pieniędzy. Ofiarą jego padł kelner sali Malinowej, Rzepecki Edmund, który zameldował w policji o niezapłaceniu rachunku przez Lipskiego na sumę 72 zł 30 gr. Widocznie dobrze pił i dobrze jadł!...

—oOo—

W NIEDZIELĘ WSZYSCY DOZORCY
SPOTKAJĄ SIĘ W DOMU ZWIĄZKOWYM.

ŁÓDŹ, dnia 1 października. — W związku z wypowiedzeniem przez właścicieli nieruchomości umowy zbiorowej z dozorcami odbyła się międzyzwiązkowa konferencja dozorców w celu omówienia odpowiedniej akcji obronnej.

Projekt nowej umowy, przygotowany przez właścicieli nieruchomości, jak nas informują organizacje dozorców, nie może być przez dozorców przyjęty, obniża on bowiem dotychczasowe zbyt niskie zarobki.

Obecnie komisja międzyzwiązkowa dozorców przystąpiła do opracowania własnego projektu nowej umowy zbiorowej. Projekt ten zostanie w najbliższym czasie złożony w Inspekcji Pracy, gdzie poczynione zostaną również starania o zwołanie konferencji.

W celu omówienia sprawy wymówienia umowy zbiorowej ze wszystkimi dozorcami Komisja Międzyzwiązkowa zwołuje w niedzielę, dnia 3 października o godzinie 14-ej ogólne zebranie informacyjne, na które wzywa wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych dozorców domowych.

Zebranie odbędzie się w domu związkowym przy Wodnym Rynku 13.

POCHMURNO...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 1 października. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 13 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła 11 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 755 mm. Pogoda pochmurna. Wiatry północno - wschodnie.

ŻYCIE ZGIERZA

POŻAR STODOŁY.

Wczoraj wieczorem o godz. 19 miasto zostało zaalarmowane przeraźliwym gwizdem syren przeciwpożarowych. Jednocześnie miasto oświeciła olbrzymia łuna. Okazało się, że płonęła stodoła na placu Stodolnianym przy zbiegu ul. Gen. Orlicz-Dreszera i Sienkiewicza.

Na szczęście żadnych zbiorów w niej nie było. Stała pusta i oddalona nieco od kompleksu innych licznych stodół, którym też z tego powodu nie groziło niebezpieczeństwo. Przewiewna stodoła stanowiła bardzo łatwopalny materiał. To też gdy przybyły oddziały miejscowej Straży Pożarnej nie było już co właściwie ratować. Pod ciśnieniem silnych strumieni wody czerpanej motorówką runął palący się szkielet. Stodoła należała do sukcesorów Lodwiga, Zgierz, ul. ks. Piotra Skargi (Parzęczewska) 6.

KU UWADZE WŁAŚCICIELI SKLEPÓW SPOŻYWCZYCH.

W Zgierzu przy Zarządzie Miejskim istnieje specjalna komisja sanitarna, czuwająca nad higieną sklepów spożywczych, owocarni, piekarni masarni, zakładów gastronomicznych i tp. i przeprowadzająca inspekcję tych interesów. Ponieważ jednak mimo wszystko, zdarzają się ostatnio wypadki sprzedawania bez fartucha względnie w brudnym, Komisja zwraca uwagę ze wypadki takie będą surowo karane. W tych dniach zostanie zwiększona czujność kontroli.

KINO „APOLLO".

wyświetla obecnie wspaniały film polski p. „Na Sybir".

...la „Sampolu" w Paryżu...

...ieudany plan żydowskiego opryszka

...Sampol „dzielnica polska" w Paryżu ...nie z różnych podejrzanych zakątków i ...szy się, a raczej smuci reputacją biednej ...elnicy. Któż tam nie zamieszkuje: pej- ...i żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, no i ...aj- ...dniejsi Polacy, którzy znaleźli się w tym ...nie mieszkańców Sampolu. Dziwić się ...eży dlaczego dwie ulice Fourcy i Non- ...ns d'Huyeres oraz sąsiednie uliczki, u- ...dzą za „dzielnicę polską". A może dla- ...o, że znajduje się tam kilka kawiarń lub ...tauracyj o szyldach polskich, lub też pie ...nia polska oraz sklep, utrzymane zre- ...ą b. czysto. Ale to jeszcze nie wszystko, ...bynajmniej tych kilka przedsiębiorstw ...tworzy „dzielnicy polskiej", ani też kil- ...dziesięciu lokatorów o nazwiskach pol- ...ch, gdyż w 70 procentach dzielnica ta, ...zbiorowisko międzynarodowe.

Gdy już mowa o Sampolu to posłuchaj- ... jaką przygodę przeżyli dwaj przejez- ...i Polacy, którzy przybyli do Paryża na ...ystawę.

Spotkawszy ich przypadkowo przy Me- ...Pont Marie (opisuje współpracownik ...iarusa") — zatrzymałem się chwilę ...słyszałem, że zainteresowali się dzielni- ... polską. Po chwili wahania udali się w ...n kierunku. Wabiony ciekawością repor ...a, udałem się w ślad za nimi. Zdala wi- ...ieją szyldy kawiarń: „Morskie Oko", ...akopane", „Warszawianka", „Krako- ...anka" itp. Wstępują do jednej z nich. ...za nimi. Znalazłszy się w knajpie zamó- ...li dwie „czyste" i ciągną rozmowę. ...erwszy z nich odzywa się do przyja- ...la:

— No i cóż, Władek, podoba ci się ...ampol", bo mnie się widzi, że tu jakoś ...mno i niebezpiecznie.

— Eh, daj spokój bracie, grunt to na- ...a wódeczka. Ale mocna bestia! Gospoda- ..., jeszcze jedną! I tak w kółko. Zajadali ... gdy w tym zbliżył się do nich jakiś męż ...yzna, dość przyzwoicie ubrany. Pozna- ...ł od razu, że to tak zwany „żigolo" sam ...lski. Wdał się z nimi w rozmowę. Był to ...a mnie podejrzany typ, bo coś za bardzo ...centował i przekręcał ten nasz język. ...ziąwszy go na oko, słuchałem co mówi. ...dobrze zrobiłem, bo pod pretekstem po- ...zania naszym przyjezdnym rodakom Pa- ...ża, wyprowadził Antoniego i Władysła- ...a z kawiarni. Szkoda tylko, że trochę so- ...e podpili, gdyż w przeciwnym wypadku ...razu spostrzegliby, z kim mają do czy- ...enia. Zamiast wyjść na główną ulicę Ri- ...li, „żigolo" sampolski wprowadził ich do ...ąskiej i krętej uliczki Charlemagne. To ...nie uderzyło. Ale idąc w ślad za nimi w ...ewnym oddaleniu spostrzegam, że wstę- pują do jakiegoś domku. Przekonany, że sprawa jest nieczysta, zatrzymałem się i czekam co będzie dalej. Wtem wylatuje p. Władysław S... z marynarką poszarpaną. Łapię go za rękę i pytam po polsku: — Co się stało? Ten zdumiony, że odzywam się w ojczystym języku, zgłupiał na moment, ale odpowiada:

— Antek ranny.

Domyślam się co zaszło, ale nie chcąc wypuścić tamtego niebezpiecznego ptaszka, powiadam:

— Przywołaj pan policjanta — a sam wchodzę do korytarza. Zbliżam się i spostrzegam jakiegoś mężczyznę rannego, leżącego na ziemi. Pochylam się i widzę zranioną głowę. Widzę, że rozegrała się walka. Odwracam się, i widzę drugiego osobnika mającego jeszcze jakiś przedmiot w ręku. Przyznam się, że strach mnie obleciał, ale kopnięciem w brzuch zwaliłem go na ziemię, a potem poczęstowawszy go pięścią, czemprędzej udałem się do telefonu i przywołałem policję. Policja zajęła się rannymi. Jak się dopiero później okazało, osobnik ten miał zamiar najsamprzód obezwładnić naszych rodaków, a potem ograbić ich z pieniędzy, których razem posiadali coś około 2 tysięcy franków. Według znalezionych przy opryszku dokumentów, okazało się, że jest to niejaki Mojżesz Marek, niebezpieczny oszust, kieszonkowiec i włamywacz, oddawna poszukiwany przez władze śledcze.

Zająłem się naszymi rodakami i po udzieleniu im pomocy i pożytecznych wskazówek wsadziłem do pociągu.



Owoce kalifornijskie zawojowały świat.

ZWYCIĘSTWO SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Standaryzacja wytwórczości i organizacja sprzedaży

San Francisco, we wrześniu.

Dzieło wykonane przez Amerykanów w tej części kontynentu jest doprawdy niezwykłe.

Często przychodzi mi na myśl pytanie, w jaki sposób Kalifornia stała się jednym z największych sadów świata, a produkty jej osiągnęły tę światową sławę, jaką mają obecnie, dalej w jaki sposób osiągnęła zbyt ich na wszystkich kontynentach, za wyjątkiem tych krajów, które im przeciwstawiają nieprzekraczalne bariery celne.

Dziwne wrażenie sprawiają pociągi całkowicie napełnione kalifornijskim szpinakiem rozwożące go do wielkich miast amerykańskiego Wschodu. Kalifornia nazywana jest „sałaciarnią Ameryki", gdyż jest ona dostarczycielką tej rośliny dla wszystkich stanów Ameryki, pomimo, że każdy z nich, mógłby u siebie zaprowadzić jej hodowlę.

Wytłumaczenie tego stanu rzeczy mieści się w trzech słowach, charakteryzujących geniusz amerykański: organizacja, standaryzacja i kooperacja.

Każdy z kalifornijskcih rolników, czy to będzie właściciel, czy tylko dzierżawca ziemi, należy do kooperatywy, której rola w sukcesie rolnictwa kalifornijskiego jest pierwszorzędnej wagi.

Rolnik, całkowitą swą produkcję, sprzedaje z góry kooperatywie lokalnej i w ten sposób uwalnia się od ciężaru i kłopotów sprzedaży i ogranicza swą rolę tylko do produkcji.

Kooperatywa może go uwolnić także od pewnych przedsięwzięć, skomplikowanych i trudnych do wykonania dla człowieka samotnego. Zajmuje się ona na przykład opryskiwaniem lub okadzaniem je go drzew, które wymaga kosztownego materiału i wyspecjalizowanego personelu, może nawet dokonać dla niego zbiorów i żniw. Kooperatywa angażuje kolumny ludzi, składające się każda, z setki pracowników, rekrutujących się spośród Japończyków, Hindusów i Meksykańczyków, którzy posuwają się w ciągu lata od granicy meksykańskiej aż do północnego Oregonu. Pracują oni, coraz to w innej fermie, zależnie od pory dojrzewania owoców. W ten sposób zbiór jest dokonany zawsze w odpowiednim czasie, po czym wozy frachtowe kierują zbiory do śpichrzów i składów kooperatywy.

Rolnik nie jest wcale zmuszony do należenia do kooperatywy, robi to jednak bo leży to w jego interesie. W każdym rejonie istnieje po kilka rywalizujących ze sobą kooperatyw, z których każda, stara się dać klientom lepsze warunki. Posiadają one fabryki, gdzie wykonywane są czynności, związane z konserwowaniem owoców, a te są zgrupowane w stowarzyszeniu pod nazwą „California Fuit Growers Exchange".

Instytucja ta właśnie załatwia czynności sprzedaży w Stanach Zjednoczonych i zagranicą, za pomocą specjalnego personelu, informującego o cenach całego świata. Od chwili, kiedy fermer oddaje swój zbiór kooperatywie dostaje od niej kredyt o bardzo niskim oprocentowaniu. Kooperatywa jest właścicielem marek fabrycznych (znaków), których wysoką wartość i jednolitość pozwala osiągnąć najwyższe ceny, przy czym odrzuca bez litości owoce, które nie są zgodne ze standartem marki, dla której rolnik podpisał kontrakt.

W ten sposób fermer kalifornijski jest zmuszony stale utrzymywać drzewa i owoce w możliwie najlepszym stanie. Kalifornia bardzo daleko posunęła swe badania naukowe i eksperymentalne w tym kierunku, gdyż na wszystkich uniwersytetach posiada wydziały rolnicze, a jej ministerstwo rolnictwa jest jednym z najruchliwszych.

Rolnik kalifornijski stosuje naturalnie wszędzie jednolitość gatunków. Wzdłuż całych kilometrów drogi ciągną się rzędy drzew oliwkowych lub morelowych, to też w razie zniszczenia zbiorów przez złe warunki atmosferyczne — rolnik znajduje się nagle w obliczu katastrofy. — to jest jedyne jego ryzyko.

Kooperacja posiada olbrzymie znaczenie w sukcesach kalifornijskiego rolnictwa, nie może jednak zwalczyć tego najważniejszego zła, jakim jest nadprodukcja.

Hałaciński.

...LEKSANDER SZACH.

...LETNISKO ...W POLSKIM ...DWORZE

...owieść powakacyjna. 6

Przewidywania Zosi Garlichówny niemal się sprawdziły. Poza nią samą, rozwódką i wesołą wdówką nikt z obecnych nie przebrał się do stołu i toalety tych pań jaskrawo odbijały się od tła codziennych ubrań reszty towarzystwa. Wśród gości skrzyżowały się znaczące uśmieszki i złośliwe szepty. Porozumienia te przerwało jednak wejście gospodarzy i księcia Grodeckiego.

Biedny książę czuł się onieśmielony i nagłą ciszą jaka zapanowała w chwili jego wejścia na salę i ciekawymi spojrzeniami, jakie zewsząd się ku niemu skierowały. Uczuł jakiś przymus, jakieś skrępowanie, jakie nigdy go nie opanowywało, choć często znajdował się w dużo liczniejszym i mniej znanym sobie towarzystwie. Po chwili dopiero zdefiniował w myśli sytuację:

— Aha, oglądają żywego księcia. Myślę, że nowoprzybyła do zwierzyńca żyrafa musi podlegać identycznym uczuciom.

Po tym stwierdzeniu odzyskał dobry humor i sam rozejrzał się dokoła. Rozśmieszyło go, gdy wodząc wzrokiem dokoła stołu gasił pokolei wszystkie spojrzenia. Stwierdził wreszcie, że osóbka siedząca obok niego jest wcale ponętna, a przy tym brunetka, co w oczach księcia podnosiło znacznie jej walory, lecz nie wiadomo dlaczego wystroiła się jak na obiad galowy w ambasadzie kochinchińskiej.

— A gdzież to pan Towinowski? — zagadnął pan Stefan, ujrzawszy puste krzesło w drugim końcu stołu. — Nie wrócił jeszcze z pola?

— Zaraz przyjdzie — odparł kamerdyner. — O, już idzie.

Do pustego miejsca przy stole podszedł brunet, wysokiego wzrostu o poważnym wyrazie twarzy, skłoniwszy się przeprosił cicho za spóźnienie.

Podano liny w galarecie. Pan Stefan spojrzał na księcia i stuknął się palcem w czoło:

— No, a o wódce kto będzie pamiętał? Biedna rybka nie ma w czym pływać, a jeśli ja nie będę o wszystkim pamiętał, to kto mnie zastąpi?

Wódka znalazła ogólne uznanie, bo hrabia znał się na przyrządzaniu jej jak nikt na świecie, a że nikomu nigdy sekretu nie wydał, więc nikt mu nie mógł monopolu wydrzeć. Kieliszek rozwiązał zaraz języki, dotychczas unieruchomione uroczystością przyjazdu dostojnego gościa, jeden tylko „profesor" nie brał udziału w ogólnej rozmowie cały pochłonięty gastronomicznym zagadnieniem: jak zjeść porcję ryby leżącej przed nim na talerzu, by stąd osiągnąć największe korzyści fizyczne i duchowe? Właśnie układał pracowicie widelcem piramidę na nożu i niósł ją ostrożnie w stronę szeroko utwartych ust.

Książę obserwował te ćwiczenia z zainteresowaniem i za każdym razem gdy kopiasta porcja zjeżdżała z noża w otchłań otoczoną gąszczem rudych włosów, ogarniało go coraz większe rozweselenie. Spojrzawszy przypadkiem na bok spotkał się ze wzrokiem wesołej wdówki. Oboje mało nie parsknęli śmiechem.

— Zwali się, czy się nie zwali — szepnął.

— Och, nie zwali się. On nawet groszek jada nożem. Prawdziwy ekwilibrysta.

Góra, umiejętnie wydźwignięta na wąskiej powierzchni noża, ostrożnie podniosła się ku otworowi ust. Barcik przezornie pochylił głowę, aż brodą dotknął talerza.

— Udało się — odechęli radośnie książę i wdówka.

— Ho, ho. On niczego nie uroni, bodaj kropelki sosu — triumfowała wesoła wdówka, zerkając w stronę rozwódki.

— Czy też ona widzi, jak ja sobie miło flirtuję z księciem? — myślała.

Rozwódka zdawała się nie widzieć całej rozmowy. To też wdówka zabrała się z całą energią do umacniania swej pozycji. Zwracała uwagę księcia na tajemnicze misteria, którym oddawała się babcia. Babcia rozglądając się, czy nikt jej nie obserwuje, smarowała małe kawałki chleba masłem i ostrożnie wsuwała je pod stół. Jeżeli tylko wydało jej się, że ktoś ją widzi, zaczynała obojętnie kręcić gałki z chleba, by natychmiast potem wrócić do swych tajemniczych machinacji.

— Biedna babcia — szepnęła wdówka pochylając się ku księciu. — Już chyba po raz dziesiąty odnalazła Piroga, wyrwała go z objęć niechybnej śmierci, a teraz pasie go ukradkiem, bo jest przekonana, że wszyscy się sprzysięgli na jej biednego psiaka. A Pirog tyje do niemożliwych granic i całe jego szczęście, że chłopcy go nieco przepędzą dla utrzymania linii.

Później wdówka zwróciła uwagę swego sąsiada na tę część stołu, gdzie siedziały starsze matrony. Tę część nazywano kojcem. Oczywiście nie ujawniono tego miana ani przed prezesową, której bóle szczęśliwie ustały przed obiadem, ani przed Garlichową. Obie panie śmiertelnie by się obraziły, uważając, że takim wytwornym jak one osobom nie przystoi dopuszczać do jakichkolwiek z siebie żartów. — To zbytnio nas pospolituje — mawiały.

Pod koniec obiadu książę znał wszystkie upodobania, dziwactwa całego towarzystwa i był urokiem dowcipnej wesołej wdówki. Pani Garlichowa obserwując rozbawioną parę doszła do wniosku, że wszystkie jej matrymonialne projekty runęły. W dodatku Zosia nic sobie najwidoczniej nie robiła z rad doświadczonej matki i flirtowała po dawnemu z obydwoma studentami. — I to nieutytułowanymi — pomyślała mama — okropność!

Po skończonym obiedzie Towinowski swoim zwyczajem pożegnał ukłonem towarzystwo i zmierzył ku wyjściu. Przy drzwiach jednak podeszła do niego Jolinka:

— Proszę pana, może pan mi poświęcić chwilkę czasu?

— Ależ służę pani.

Przeszli do sąsiedniego saloniku. Jolinka usiadła na kanapie, wskazała obok stojące krzesło Towinowskiemu, po czym wyjęła papiersy i poczęstowała administratora. Podziękował.

— Pan nie pali?

— Nie, proszę pani.

Spojrzała na niego uważnie. Ma dobre rysy, ładne ręce, ale fatalnie się ubiera i na twarzy ma wypisane wszystkie reguły „porządnego człowieka". Jakież on może mieć zamiłowania poza swoimi obowiązkami? — pomyślała. — Czyż to tylko maszyna świetnie uregulowana, nie wypowiadająca nigdy ani słowa więcej niż potrzeba, nie używająca alkoholu, tytoniu, słowem dobrze wyregulowany robot.

Spojrzała jeszcze raz na Towinowskiego i przerwała rozmyślania, przypomniawszy sobie po co go tu sprowadziła.

— Zdaje mi się, że się pan omylił w obliczaniu utrzymania pensjonatu. Przekonałam się, że mi nie starcza ani mleka, ani jarzyn, ani mąki.

— To dziwne. Przecie obliczaliśmy to wszystko razem.

— Niezupełnie razem, bo ja wprawdzie byłam obecna, ale głosu nie zabierałam.

— To szkoda... Jeżeli pani była przekonana, że nie wystarczy...

— Proszę pana, ja nigdy nie zajmowałam się gospodarstwem, fachowej szkoły gospodarczej nie kończyłam, to nie jest moja specjalność. Studiowałam filozofię, jak to panu zapewne wiadomo, sądziłam więc, że mogę się oprzeć na pańskim doświadczeniu. A jednak pan się pomylił.

600-letni jubileusz kościoła parafialnego.



Przed kilku dniami odbyła się w Radłowie uroczystość 600-lecia kościoła parafialnego, zbudowanego w roku 1337 przez biskupa krakowskiego Jana Grota. Zdjęcie przedstawia widok ogólny kościoła w Radłowie, ... przez ... ks.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W dniu 1 stycznia 1938 r. upływa termin, w którym ma nastąpić eksmisja kolejki dojazdowej na odcinku od ul. Belwederskiej do Wilanowa. Z chwilą przesunięcia dworca dyrekcja tramwajów powiększy ilość wozów linii „W", biegnącej z placu Starynkiewicza do Wilanowa. Sprawa eksmisji kolejki na Pradze stanie się aktualna nieco później, bo w dniu 1 czerwca roku przyszłego. Skasowany będzie odcinek od stacji Most do Grochowa. Tory kolejki przechodzą tu przez ruchliwe ulice Pragi a kopcące samowarki (nie ma tu dotychczas trakcji motorowej) nie są bynajmniej ozdobą pięknej wypadowej arterii Grochowskiej. Nowy dworzec stanie w Grochowie, gdzie kolejki dojazdowe posiadają już na ten cel przeznaczone swoje tereny. Stacja Most najprawdopodobniej jeszcze jakiś czas pozostanie i obsługiwać będzie pasażerów, udających się kolejkami w kierunku na Jabłonnę.

* * *

Pora jesienna nie wpłynęła na zmniejszenie się liczby robotników zatrudnionych na robotach publicznych. Stan ten wynosi 9.057. Najwięcej robotników zatrudnia wydział techniczny — 3.740, dalej wydział ogrodniczy — 1.936, tramwaje i autobusy — 1.911 itd.

* * *

365 tysięcy dzieci ze szkół powszechnych korzystało w ub. roku szkolnym z kąpieli, tj. o 115 tys. więcej, niż w poprzednim roku. Tak znaczny wzrost zawdzięczać należy temu, że wszystkie nowe budynki szkolne zaopatrzone są w urządzenia natryskowe. Częściowo młodzież korzystała również z kąpielisk miejskich. Akcja ta dała znakomite rezultaty. Poprawił się wybitnie stan higieniczny dzieci, a w rezultacie spadła znacznie ilość chorób, których źródłem jest brud.

Krateczki.

„GOŚĆ W DOM - WYSTRZEGAJ SIĘ ZŁODZIEJA".

Ponieważ na świecie nic nowego — prócz nowych długów — nie ma, przeto rozpoczęto ostatnio, a raczej wznowiono, w pewnych sferach akcję przeciwko zwyczajowi całowania pań w rączkę. Z tym mogę się zgodzić. Mogę nawet, i to bardzo chętnie, opowiadać o mikrobach, które przedostają się z ręki do ust i organizmu człowieka, mogę przytaczać przykłady brudnych rąk kobiecych, podsuwanych nam do buzi, słowem jestem całkowicie za tym projektem.

Gdyż młodą i ładną dziewczynkę i tak będę całować (niekoniecznie w rękę), a akcja niecałowania rąk pozwoli mi uwolnić się od tego niemiłego obowiązku w tych wypadkach, gdy mi to będzie nie na rękę, a więc starszych, tłustych, obleśnych, brudnych, szpioniastych, opierzchłych i Bóg wie jakich jeszcze rąk, które zwyczaj nakazuje nam całować tylko dlatego, że ta nieumyta, woniejąca cebulą, czosnkiem, sosem pomidorowym czy wanilią ręka należy do mężatki.

I to jest najbardziej niesprawiedliwe, że zwyczaj każe całować w rękę właśnie mężatki. Z jakiej przyczyny? Jestem zdania, że to raczej żonatego mężczyznę należałoby całować w rękę w dowód cichego hołdu dla jego męczarni małżeńskich. Któż bowiem jest stroną cierpiącą w małżeństwie, jeśli nie mąż? Cierpiący za chwilę zapomnienia przed ołtarzem, kiedy to zamiast odpowiadać na pytanie księdza głośno i stanowczo: nie!, dość cichym, wstydliwym głosikiem szepcze: tak!

I za to jedno małe słówko cierpi potem całe życie, a jego żonę ludzie całują po rękach, tak jakby to ona była tą ofiarą pokrzywdzoną przez los i własną głupotę. Całują ją w rękę, która tyle razy zamierzała się wałkiem w stronę mężowskiej głowy, w rękę, która tyle razy ukradkiem sięgała do mężowskiego portfelu, by wyciągnąć zeń jakiś banknot.

Gdzie sprawiedliwość?

Z tych powodów proponuję więc, aby skasować całkowicie całowanie w rękę kobiet zamężnych, nie tylko z powodu bakterii i innych mikrobów, ale i dlatego, aby nie stwarzać pozoru, że kobieta - mężatka godna jest całowania jej w rękę. Chyba, że przyniesie świadectwo pisemne od męża, że na to zasługuje.

Zarządzenie zabraniające całowania powinno ściśle określać: zabrania się całować kobiety powyżej lat 45 — i wtedy osiągniętoby jeszcze jeden cel: ustałoby mizdrzenie się starych babsztyli, które wdzięczą się, gaworząc zaślinionymi usty: pocałuj chłopczyku swoją Dziunię... „Chłopczyk" — stary byk chce właśnie naciągnąć 50-letnią Dziunieczkę czy Kundzię na pożyczkę, robi więc czułą minę, całuje na schodach i czym prędzej spluwa z obrzydzeniem. Kiedy zaś wyjdzie taki „ukaz", każdy „chłopczyk" będzie się mógł wykręcić sianem.

— Ależ, dziecinko, wiesz przecież, że rozporządzenie zabrania całowania kobiety powyżej 45 lat w usta. Ja wiem, że ty jeszcze tyle nie masz, ale w metryce omyłkowo zapisano ci więcej, więc jako lojalny obywatel kraju muszę respektować wszelkie ustawy i nie mogę, chociażbym tego bardzo pragnął, o najdroższa, pocałować cię.

Babsztyl rozpływa się z radości, że jej chłopczyk jest taki dobry i szlachetny i dla zrobienia sobie przyjemności nie chce łamać ustaw i — wsuwa mu do kieszeni dwudziestaka.

ŻEBRAK.

Walenty Warnil jest z zawodu żebrakiem. Żebractwo jest, ściśle mówiąc, jego głównym źródłem utrzymania, złodziejstwo zaś jest zawodem dodatkowym. Nie tyle ubocznym, ile właśnie dodatkowym. A może i ubocznym, gdyż Waluś kradnie zwykle na boczku, szybko, gdy nadarzy się odpowiednia chwila.

Chwila taka, jego zdaniem, nadarzyła się wówczas, gdy Waluś po prośbie udał się do mieszkania Leokadii Buryńskiej. Gdy Buryńska zostawiła żebraka na chwileczkę samego w kuchni, doskoczył on do kredensu, złapał piątaka, który tam leżał i zwiał. Ale go złapano i — jak to się zwykle dzieje — skazano na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Tajna rzeźnia w synagodze

Osobliwa chłodnia w kanale.

Z Wilna donoszą:

Organa kontroli miejskiej i skarbowej intensywnie prowadzą walkę przeciwko tajnemu ubojowi bydła w Wilnie. Tajne żydowskie rzeźnie ujawniane są w najrozmaitszych miejscach, o których nawet „filozofom się nie śniło".

W tych dniach otrzymano konfidencjonalną wiadomość, że na terenie synagogi przy ul. Subocz znajduje się tajna rzeźnia, gdzie odbywa się nielegalny ubój bydła.

Onegdaj o świcie kilku rewidentów wkroczyło na teren bożnicy. W wyniku przeprowadzonej rewizji, w kanale tuż przy synagodze ujawniono kilka świeżo ubitych sztuk mięsa. Ślady w kanale wyraźnie wskazywały, że w synagodze znajduje się tajna rzeźnia, lecz zanim znaleziono kierownika bożnicy i rozmówiono się z nim, ślady zostały zatarte. Rewidenci spisali protokół. Zakwestionowane mięso skierowano do rzeźni miejskiej.

12-oro dzieci i 150 wnuków

wychowali małżonkowie Wróblewscy.

Z Mogilna donoszą:

Urodzony 8 września 1853 roku Jan Wróblewski z Orzechowa pow. mogileńskiego, obchodził 60-lecie pożycia małżeńskiego ze swą żoną Katarzyną. W tym czasie małżonkowie wychowali 12 dzieci i doczekali się 150 wnuków i prawnuków.

—:o:—

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 1 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.45 W Rio i w interiorze — reportaż
17.00 Utwory skrzypcowe i pieśni — z Krakowa
17.50 Świecące rośliny — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Skrzynka ogólna
18.10 Program na jutro
18.15 Lekkie piosenki — płyty
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital fortepianowy Aleksandra Kagana
19.30 Franciszek Schubert: Sonata na altówkę
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Ze starych i nowych operetek. — Wykonawcy: mała orkiestra P. R., Helena Warpechowska, Marian Domar - Mikuszewski i chór P. R.
W przerwie: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.45 Kwadrans poezji Maurycego Maeterlincka
22.00 Koncert wieczorny w wykonaniu wileńskiej orkiestry — z Wilna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Muzyka salonowa — z płyt
15.20 Wywiad na temat najaktualniejszych zagadnień szkolnych, udzielony przez inspektora szkolnego m. Łodzi
18.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

SOBOTA, 2 PAŹDZIERNIKA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Aktualna pogadanka rolnicza
12.25 Orkiestra wileńska — z Wilna
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Słuchowisko dla dzieci pt. „W pustyni i puszczy" według powieści H. Sienkiewicza
16.30 Koncert orkiestry A. Hermana (z Krakowa)
17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie
17.50 Latarnia morska na Helu — felieton
18.00 Nasz program
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Węgierskie melodie w wykonaniu orkiestry mandolinistów „Hejnał", zespołu gitarzystów i śpiewaka — ze Lwowa
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Teatr w świetlicy"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Oszczędna gospodarka paszami — pogadanka
21.05 Przegląd wydawnictw
21.20 Fragment inauguracyjnego koncertu Festivalu Sztuki Polskiej (transmisja z Warszawskiego Konserwatorium)
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem chóru Orlanda
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy lokalny
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Lekkie utwory organowe — płyty
18.00 Nowe nagrania rozrywkowe
18.25 Audycja literacka: fragment prozy Mariana Piechala
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
20.55 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00 Muzyka taneczna z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

„Mężczyzna w żółtej czapce" zabił handlarkę nabiałem.

Ze Świecia donoszą:

Po szerokiej okolicy wiosek borowiackich Janiej Góry i Suchej, należących do powiatu świeckiego, rozniosła się wieść o strasznej zbrodni jaka została dokonana na drodze, prowadzącej przez las z Janiej Góry do Suchej.

Jak codziennie, tak i tego dnia udała się handlarka nabiałem Weronika Binkowska, lat 51, zam. w Janiej Górze, żona rolnika, do sąsiedniej wsi Sucha, by poczynić zakupy u gospodarzy. W tym celu też miała przy sobie około 100 zł. gotówki. U skraju lasu, w odległości około kilometra od domu i w odległości 200 m. od najbliższego zabudowania Kęsika, zastąpił jej drogę jakiś osobnik. Co się następnie działo trudno opisać, gdyż nikt tego nie widział i istnieją jedynie przypuszczenia. Faktem jest, iż Binkowska została obrabowana i że stoczyła walkę z napastnikiem, w której jednak uległa pod ciosami nożem w gardło.

Sprawca znikł w lesie, a obrabowana i okaleczona trzema ciosami w gardło Binkowska resztkami sił zdołała dowlec się do pobliskiej zagrody, do Kęsika, gdzie spotkała Kęsikową i powiedziała jej, że „chłop w żółtej czapce mnie zabił". Prosiła też o chustkę na szyję i wreszcie o to, by Kęsikowa poszła powiedzieć jej mężowi, że została napadnięta i zabita.

Kęsikowa co rychlej pobiegła do Janiej Góry i powiadomiła Binkowskiego. Kiedy powrócili, znaleźli na podwórzu już martwe zwłoki. Natychmiast powiadomiono o tej zbrodni policję, która niezwłocznie podjęła pościg za krwawym bandytą.

Mąż-separat zasztyletował własną żonę

Ze Stanisławowa donoszą:

Późnym wieczorem, przechodnie okolicy szpitala powszechnego w Stanisławowie usłyszeli przeraźliwy krzyk, jakby mordowanego człowieka. Śmielsi rzucili się w kierunku, skąd dochodził krzyk i ujrzeli leżącą na ziemi jakąś niewiastę. Opodal szybkimi krokami oddalał się cień jakiegoś mężczyzny. Zaalarmowano władze i lekarza. Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon kobiety. Jak się okazało, śmierć nastąpiła od ciosu noża. Tragicznie zmarła otrzymała pchnięcie nożem w samo serce i poniosła śmierć na miejscu. Wszczęte dochodzenia ustaliły, że zabitą jest 25-letnia Katarzyna Padkowa, żyjąca z mężem w separacji. Zabójcą okazał się jej mąż, który zbiegł. Nad ranem, mordercę ujęto. Tłumaczy się on, że zbrodnia była aktem zemsty, za zarażenie go chorobą zakaźną. Przy mordercy znaleziono narzędzie zbrodni, długi nóż. Mordercę Augusta Podkowę znaleziono w jednej z melin złodziejskich przy ul. Pierackiego.

—:o:—

Nie pijcie surowej wody!

J. MANSARD.

NA POSADZIE

Mały Bernard był u szczytu marzeń: fabrykant czapek Voisin dał do gazet ogłoszenie, że poszukuje chłopca do stoiska na wystawie, i spośród setek kandydatów wybrał właśnie jego.

Szczęście jego nie miało granic, bo nie tylko dostał pracę, a w dodatku on, który od dnia otwarcia nie przestawał marzyć o cudach wystawy, a nie mógł zapłacić za wejście, teraz od rana do wieczora będzie tam przebywał.

Stary fabrykant przywołał go do kantoru i pogładziwszy po głowie, rzekł:

— Niech ci się nie zdaje, że do majątku doszedłem bez trudu. Ciężko pracowałem całe życie. Teraz mógłbym już odpocząć, ale nie chcę, bo praca to szczęście człowieka. Pamiętaj o tym. Daję ci na początek twe zajęcie. Od jutra w stoisku moim na wystawie dwunastu robotników będzie przed publicznością robiło czapki, tak jak w fabryce. Idź rano do zarządzającej, panny Rollet i poproś, żeby ci pokazała, co będziesz miał do roboty. A sprawiaj się dobrze! Zdaje się, że ci dobrze z oczu patrzy.

Bernard urósł o trzy cale co najmniej we własnych oczach. Byłby poszedł w ogień za firmę Voisin!

Nazajutrz o siódmej już stał przed stoiskiem, zdziwiony, że jeszcze nie jest otwarte.

Panna Rollet, trzydziestoletnia, urodziwa i energiczna blondynka, przyszła z uderzeniem ósmej. Ubrana była po sportowemu, poruszała się szybko, mówiła z uśmiechem ale stanowczo.

— Więc masz być moim pomocnikiem? — zagadnęła chłopca.

Zdjęła kapelusz i żakiet z przypiętym bukiecikiem. Szybko zmieniła cienkie rękawiczki na robocze rękawice i biorąc opróżnioną drewnianą skrzynię, zaniosła ją do sąsiedniego pokoju, przeznaczonego na skład.

— A to co takiego? — zawołała, stając na progu.

— Ktoś zawalił całe miejsce. Ulokowano tu, nie pytając o pozwolenie, wszystko potrzebne do wymalowania olbrzymiego pawilonu, którego budowy w parę tygodni po otwarciu wystawy dokończono, natomiast do dekorowania ścian jeszcze nie przystąpiono.

Panna Rollet wskazała przysadzistego mężczyznę gestykulującego i wydającego jakieś rozkazy w głębi hallu.

— Idź powiedzieć temu panu — poleciła Bernardowi — że jedna pani pragnie z nim pomówić.

Grubas pośpieszył na wezwanie.

Zarządzająca najsłodszym głosem zapytała, pokazując ustawione w jej składzie drabiny, pędzle, wiadra i blaszanki z farbą:

— Co to ma znaczyć?

— Złożyliśmy to na parę dni tylko.

Uśmiech znikł z twarzy panny Rollet.

— Pan każe to zabrać.

— Dziś nie mam przez kogo, ale jutro albo pojutrze z całą pewnością nie omieszkam..

— Proszę posłuchać uważnie: o dziesiątej zwiozą mi tu za 15 tysięcy franków towaru. Ten lokal należy do mnie, dość słono za to płacę. Ma pan kwadrans czasu na opróżnienie składu.

— Ależ to absolutnie niemożliwe.

— Dobrze. W takim razie poradzę sobie sama.

Otworzyła okno.

— Wyrzucę wszystko — oznajmiła spokojnie. — Bernardzie, podaj mi czerwoną farbę.

Przedsiębiorca się żachnął.

— Nie zmarnuje pani przecież mego sprzętu. Niech mi pani pozwoli znaleźć ludzi.

— Powtarzam: ma pan kwadrans czasu.

Bernard był w siódmym niebie. Pragnął niezwykłym jakimś wyczynem zaskarbić sobie łaski dyrektorki. Spróbował dźwignąć znacznie za ciężki na swoje siły tobół.

— Poczekaj — zawołała zarządzająca — weźmiemy to we dwoje, będzie lżej.

Istotnie z łatwością przesunęli tobół pod okno.

Po pewnym czasie zjawił się majster fabryczny w towarzystwie paru robotników.

— Może by panowie ustawili tu obok skrzynię z narzędziami? — zwróciła się do nich panna Rollet.

Majster wyciągnął zegarek.

— Pracę zaczynamy o dziesiątej — odburknął — brak jeszcze sześciu minut.

Dyrektorka sprawdziła godzinę.

— Słusznie — powiedziała.

Chłopiec zmierzył majstra z odcieniem wyższości i sam spróbował przesunąć skrzynię, która, ma się rozumieć, ani drgnęła. Wziął się więc do zdejmowania pokrowców z mebli i gablot.

Robotnicy punktualnie wzięli się do pracy. Brakło tylko jednego. Po chwili przyszedł krokiem spacerowym.

Melodyjny kobiecy głos go powitał:

— Która u pana godzina?

— Będzie pewno dziesiąta.

— Nie. Jest trzy minuty po dziesiątej. Na dzisiaj użytku z tego nie zrobię, ale za drugim opóźnieniem wyrzucę pana za drzwi. Proszę sobie to zapamiętać.

Dyrektorka udzieliła jakiemuś gościowi żądanej informacji i pchnęła Bernarda do garderoby.

— Idź się ubrać.

Znalazł przygotowaną liberię. Czerwona kurtka z szamerunkami i czapka z błyszczącym napisem: „Voisin" wydały mu się strojem z czarodziejskiej bajki.

Czynności jego polegały na przyjmowaniu telefonu i układaniu gotowych czapek. Radził sobie bez trudu, coraz to spoglądając w stronę panny Rollet. Zawsze spotykał się z jej przyjaznym wzrokiem.

Przed południem ukazał się zięć szefa. Miał powłóczyste spojrzenie i obwisłą dolną wargę. Chciał wszystko obejrzeć szczegółowo. Dyrektorka go oprowadzała i udzielała wyjaśnień. Gdy pokazała mu skład, w którym dziwnie długo się ociągał, rzekła naglos tonem kategorycznym:

— Bardzo byłoby mi przykro być zmuszoną pana spoliczkować.

Współwłaściciel firmy wyszedł, jak zmyty.

Zarządzająca zjadła bułeczkę z serem i posyłając po kawę, kazała także dla Bernarda przynieść ciastko.

Wieczorem po wyjściu robotników, gdy wszystko już było ułożone na swoim miejscu, upudrowała nosek i włożyła żakiet.

— Do widzenia! Dobry z ciebie chłopiec — uśmiechnęła się do Bernarda.

— Ale! gdzie moja torebka?! — krzyknęła nagle. — Miałam ją niedawno. Nikogo prócz ciebie tu nie było.. — odezwała się porywczo.

Bernard zbladł. Nogi się pod nim zatrzęsły.

— Mówiłam, że nie przyjmuje się byle kogo — wyrzekała panna Rollet, gorączkowo przerzucając i przesuwając wszystko dookoła siebie.

Po długim szukaniu i szalonym zdenerwowaniu znalazła wreszcie zgubę, zawieszoną na gwoździu na ścianie.

— Jutro przyniosę ci karmelków — rzuciła pojednawczą obietnicę. — Ubieraj się, idziemy.

A Bernardowi, wystrojonemu w czerwony kubraczek, usta się wykrzywiły w podkówkę. Popsuto mu najpiękniejszy dzień życia.

— Nie będę jadł jej cukierków — myślał z sercem wezbranym goryczą. — Jest niedobra i niesprawiedliwa...

Tł. Kw.

SPORT.

[D]enerwująca sytuacja w lidze

[Cz]y Czerwoni zwyciężą swych przeciwników?

[J]eszcze 12 meczów pozostało w mistrzo[stwa]ch ligi, mianowicie 3. 10. Garbar[nia] — Cracovia, Warta — Wisła, Ruch — Pogoń, 10. Garbarnia — Warsza[wian]ka, Pogoń — Cracovia ŁKS — Wisła [24. 10.] Cracovia — Ruch, Pogoń — Wi[sła, W]arta — ŁKS, 31.10. Wisła — AKS [W]arszawianka — Warta, 7.11. AKS — Po[goń].

[D]o pierwszego miejsca pretendują już [tylko] właściwie AKS (24 p) i Cracovia [(22 p)]. Ale ŁKS pozostały już tylko dwa [mecze] (z Wisłą w Krakowie i z Pogonią [w Ch]orzowie), podczas gdy Cracovia ma [jeszcze] trzy mecze (z Garbarnią, Ruchem [oraz] we Lwowie z Pogonią).

[T]eoretycznie jeszcze Ruch (21 p) a na[wet] Wisła (17 p) mają szanse na zajęcie [pierw]szego miejsca, do tego jednak trze[ba by, by] AKS i Cracovia przegrały swoje po[zostałe] spotkania, a Ruch wygrał z Pogo[nią i] Cracovią, zaś Wisła pokonała War[tę, ŁK]S, Pogoń, na obcych boiskach, zaś [AKS u] siebie. Być może o pierwszym miej[scu] decyduje lepszy stosunek bramek i [w]tedy Cracovia ma przewagę.

Pozostałych 5 klubów nadal znajduje się w sytuacji zagrożonej spadkiem z ligi. Teoretycznie bowiem ostatnią Garbarnia (13 p.) może jeszcze wygrać dwa mecze, a mianowicie z Cracovią i Warszawianką (oba u siebie) i mieć zatem 17 pkt. A tymczasem Warta i Warszawianka mają po 15 p, ŁKS 14 p, a Pogoń 13 p. Warta gra jeszcze z Wisłą i ŁKS-em u siebie a z Warszawianką w Warszawie. Warszawianka ma mecz z Garbarnią w Krakowie a Warta w Warszawie. ŁKS walczyć będzie z Wisłą u siebie, a z Wartą w Poznaniu, zaś Pogoni pozostały aż cztery mecze, a mianowicie z Ruchem i AKS na Śląsku, a z Crocovią i Wisłą we Lwowie.

O ile w nadchodzącą niedzielę Garbarnia nie zdoła pokonać Cracovii, to tym samym Warta i Warszawianka uratują się ostatecznie od groźby spadku a na szarym końcu pozostaną trzy kluby ŁKS, Pogoń i Garbarnia, z których jeden podzieli los Dębu.

[B]UZI Z DUBELTOWKI!

[An]glicy znoszą ten zwyczaj na boiskach.

[Ar]senal zakazał swoim graczom skła[dania] gratulacji po strzelonej bramce wy[chodzą]c z założenia, że bramka jest zasłu[gą całej] drużyny, a nie jednego gracza.

[Po] pierwszej bramce, która padła po [tym] zakazie, drużyna była jeszcze zakło[potana]. Bowden zbliżył się do strzelca Craystona, wyciągnął rękę, ale w ostatniej chwili cofnął ją.

Anglia protestuje przeciw podawaniu ręki. Cóż by powiedziała, gdyby, tak jak we Włoszech, Południowej Ameryce i.... w Polsce, szczęśliwy strzelec był obcałowywany przez całą drużynę.

[K]ORESPONDENCYJNE ZAWODY

Polska — Estonia.

[W] dniach 2 i 3 października odbędą [się ko]respondencyjne zawody strzeleckie [Eston]ia — Polska.

[St]rzelania polskie oddane zostaną w Wilnie, w ramach odbywających się narodowych zawodów strzeleckich.

W związku z powyższym przyjedzie do Wilna attachè wojskowy Estonii oraz komendant główny płk. Frydrych.

[Insp]ektor szkolny m. Łodzi [prz]ed mikrofonem.

[W] dniu 2 bm. rozpoczyna się na terenie całej [Polski] „Tydzień Szkoły Powszechnej".

[W] przeddzień Tygodnia, t. zn. dziś w dniu 1-ym [paździe]rnika, stanie przed mikrofonem inspektor [szkolny] m. Łodzi p. Alojzy Komander, który udzieli [wywiadu] na temat najaktualniejszych zagadnień [szkol]nictwa łódzkiego red. Benedyktowi Stefańskie[mu. P]o wywiadzie nadana zostanie audycja wokal[no]-muzyczna, w której czasie przed mikrofonem [wystąp]i chór szkoły powszechnej nr 1 im. Adama [Mickie]wicza oraz dwoje małych recytatorów.

[A]udycja ta rozpocznie się o g. 15.20

[W] dniu 2 b.m. o g. 15.15 Rozgłośnia Łódzka na[da s]pecjalną gawędę Tygodnia Szkoły Powszech[nej, z] której radiosłuchacze dowiedzą się o impre[zach] organizowanych w Łodzi z okazji Tygodnia. [Gawęd]ę tę wygłosi Zdzisław Bitorowicz.

[W]ycieczka z Łodzi do Paryża

Wycieczka organizowana przez Polski [Zw]iązek B. Kombatantów Legii Cudzoziem[sk]iej Francuskiej w Łodzi do Paryża na [Mię]dzynarodową Wystawę Techniki i Sztu[ki] wyjeżdża z Łodzi dnia 14 października o godz. 0.[.]5 z dworca Kaliskiego

Zapisy wyłącznie byłych kombatantów [Ar]mii Polskiej Francuskiej przyjmuje se[kre]tariat związku codziennie do dnia 6 paź[dzi]ernika br. w godzinach od 18—20-ej.

UROCZYSTE OTWARCIE SALONU SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO.

Wczoraj o g. 6 wiecz. odbyło się uroczyste otwarcie Salonu Sztuk Pięknych art.-mal. Karola Endego przy ul. Nawrot 8.

Nową tę placówkę artystyczną przed otwarciem poświęcił, życząc jej pomyślnego rozwoju w imieniu J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, ordynariusz diecezji łódzkiej, kanclerz Kurii Biskupiej, ks. kan. Żdżarski, w obecności ks. kan. dyr. Stan. Nowickiego oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli sfer kulturalnych i artystycznych miasta Łodzi.

Salon Sztuk Pięknych obudził duże zainteresowanie. Nic tedy dziwnego, że w ciągu całego wieczoru inauguracyjnego odwiedzany był przez miłośników sztuk pięknych.

WYCIECZKA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

Staraniem Referatu Turystycznego Zarządu Miejskiego w Łodzi w dniu 3 października r.b. odbędzie się wycieczka pracowników miejskich do Płocka. Po drodze uczestnicy wycieczki zwiedzą: ruiny zamku i muzeum w Łęczycy, Kutno, groby powstańców w okolicach Gostynina oraz jeziora Łącka.

Wycieczka wyruszy z Łodzi rano, powróci wieczorem.

NIEDZIELNE „POKAZY LOTNICZE".

Niedzielne Pokazy lotnicze obudziły b. duże zainteresowanie. Bilety wejścia na lotnisko są rozchwytywane w przedsprzedaży, którą prowadzi sklep LOPP przy ulicy Piotrkowskiej 149 oraz wszystkie Koła LOPP znajdujące się w szkołach i fabrykach łódzkich.

Komunikacja autobusowa od przystanku „Lotnisko" do portu lotniczego zapewniona. Kursować będzie 15 autobusów. Cena przejazdu jednostronnego 30 groszy. Cena przejazdu dwustronnego (na lotnisko i z powrotem) — 50 groszy. Komunikacja będzie uruchomiona już od godziny 12-ej.

Pokazy rozpoczną się o godzinie 14-ej.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-4[.]
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.

REKORDOWY MIESIĄC

międzypaństwowych zawodów w piłce nożnej.

Październik będzie rekordowym miesiącem jeśli chodzi o międzypaństwowe zawody piłkarskie; 3 października gra Jugosławia z Czechosłowacją w Pradze i Rumunia z Turcją w Bukareszcie, 5-go gra Łotwa z Austrią na stadionie wiedeńskim o mistrzostwo świata; 10-go gra Austria zWęgrami w Wiedniu o puchar Svehli, Polska z Jugosławią w Warszawie o mistrzostwo świata, Polska z Łotwą w Katowicach, Rumunia z Bułgarią w Sofii, Norwegia z Irlandią w Oslo o mistrzostwo świata.

17 października gra Szwecja z Danią w Sztokholmie o mistrzostwo Skandynawii, Dania B — Finlandia w Kopenhadze Szwajcaria — Francja w Paryżu, 24 października Austria — Czechosłowacja w Wiedniu o puchar Svehli, 31 października Francja — Holandia w Amsterdamie i Szwajcarią — Włochy w C[...]wie o mistrzostwo świata.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

—Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny zakontraktował na 5 grudnia b. r. mecz zapaśniczy z Królewcem. Mecz ten odbędzie się w Łodzi. Następnego dnia reprezentacja Królewca walczyć będzie w Pabianicach.

Łódź walczyła z Królewcem już dwukrotnie, przy czym w Łodzi zawody odbyły się przed dwoma laty. W ramach meczu odbędą się również zawody w podnoszeniu ciężarów przy udziale czołowych zawodników niemieckich.

—W ramach kobiecego meczu lekkoatletycznego Łódź—Śląsk zostanie rozegranych kilka konkurencyj w obsadzie męskiej, a mianowicie biegi 100 i 1500 mtr., oraz sztafety 4 razy po 100 mtr. i olimpijska.

Konkurencje te zapowiadają się b. ciekawie, gdyż zarząd ŁOZLA wyznaczył do udziału w nich najlepszych biegaczy lokalnych. Do biegu 100 mtr. zostali wyznacze- Modzelewski (Wima), Poliński i Mariusz (Boruta), Brajer (Zj.) Krygier, (UT.) Olszewski (ŁKS).

W biegu 1500 mtr. mają wziąć udział: Kurpesa (ŁKS), Lach (KE), Tomczak (Boruta), Szubert (Geyer) Galewski, Rajnsz, Myszkowski (Zj.) Jesse i Agater (UT).

W sztafecie 4 razy po 100 mtr. wezmą udział: Wima, Boruta, ŁKS., Zjednoczone, WKS. i Geyer, zaś w sztafecie olimpijskiej ŁKS., U. T., Wima, Boruta, Zjednoczone i Krusche Ender.

Zawody odbędą się w niedzielę na stadionie Wimy przy ulicy Rokicińskiej i rozpoczną się o godz. 10-ej Ceny biletów propagandowe: od 50 gr. do 2 zł.

—Zarząd ŁOZPN chcąc ułatwić jak najszerszym warstwom wyjazd do Warszawy na mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata Polska—Jugosławia, czyni starania o uruchomienie z Łodzi pociągu popularnego.

W sprawie tej bawił w Warszawie wiceprezes Związku łódzkiego p. Karbowiak, który odbył konferencję z prezydium PZP. N-u. Sprawa jest na dobrej drodze, przy czym p. Karbowiak otrzymał zapewnienie, że ceny biletów na mecz bedą jak najbardziej dla wycieczkowiczów łódzkich obniżone. Zainteresowanie zawodami z Jugosławią jest w Łodzi b. duże i z pociągu popularnego skorzysta wielu miłośników piłkarstwa.

— W ostatnim roku dał się zauważyć na prowincji łódzkiej duży rozwój piłki nożnej o czym świadczy najlepiej wzrastająca liczba klubów klasy C., które zgłaszają akces do ŁOZPN.

W związku ze zwiększającą się liczbą klubów prowincjonalnych, ŁZOPN utworzył obecnie nową grupę: belchatowską do której wchodzi 5 klubów.

—Sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu łódzkiego oraz o nagrodę prezesa Ł. O. Z. A. rejenta Aleksego Rżewskiego odbędzie się ostatecznie w niedzielę 10 października o godz. 10-ej rano na boisku Wimy.

— W ramach wielkiej międzynarodowej imprezy lekkoatletycznej, którą organizuje w dniach 2—3 w Warszawie sekcja lekkoatletyczna Warszawianki, startować będzie również znakomita lekkoatletka łódzka p. Kwaśniewska - Trytkowa.

Kwaśniewska wystąpi pierwszego dnia zawodów t. j. w sobotę i podejmie próbę bicia rekordu światowego w rzucie oszczepem oburącz, należącego do Niemki Gelius, która uzyskała wynik 62,47 m.

— W Krakowie odbył się mecz piłkarski dwóch teamów Polski celem wyłonienia reprezentacji na międzypaństwowe mecze z Jugosławią i Łotwą, wyznaczone na 10 października w Warszawie i Katowicach.

W spotkaniu treningowym wzięło udział 27 piłkarzy. Mecz zakończył się zwycięstwem teamu A 6:4 (2:0).

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: Hrabina Władinow.
Corso. I. Niesamowity dom, II. Wesoły donżuan.
Europa: — Kapitan Taylor.
Grand Kino — Ziemia Błogosławiona
Ikar: Mayerling.
Mimoza: I Allotria, II Syn admirała.
Metro. Płomienne serca.
Miraż: Królowa dżungli.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie: — Moskwa — Szanghaj.
Rialto. Atak o świcie.
Rakieta: Blond Carmen.
Stylowy: Tańczący pirat.
Ton: Matura.

WYSTAWA „WYTWÓRCZOŚĆ POLSKA" — Park „Helenów" i Park Staszica. — Otwarta od godz. 9 do 21.

TEATR POLSKI. ŚRODMIEJSKA 15.

Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. wyborna komedia muzyczna „Jadzia Wdowa" łącząca w sobie urok staroświecczyzny z kapitalnym humorem i sentymentalnym wdziękiem dawnych melodyj. Na czele koncertowo zgranego zespołu Nina Wilińska i Michał Pluciński. W sobotę oraz w niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych „Jadzia Wdowa".

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27.

Rzadko która sztuka przyjęta została z takim jednogłośnym entuzjazmem przez miejscową prasę jak świetna komedia Scribe'a „Szklanka wody". Przebojowa sztuka dana będzie dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych i o godz. 8.30 wiecz.

W sobotę o godz. 4 popoł. i w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz. dwa dodatkowe bez względu ostatnie powtórzenia kapitalnej komedii Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina" po cenach zniżonych.

TEATR POPULARNY przy ul. Ogrodowej 18.

Dziś w czwartek i w piątek o godz. 8.15 wiecz. pełna sentymentu ciepła i uroku niezrównana komedia Dickensa „Świerszcz za kominem".

W sobotę oraz w niedzielę o godz. 4 popoł. i o godz. 8.15 wiecz. brawurowa komedia Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat" w obsadzie premierowej.

TEATR W SALI GEYERA PIOTRKOWSKA 293.

W sobotę i w niedzielę o godz. 7 wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4 popoł. grana będzie cieszącą się wielkim powodzeniem w Teatrze Popularnym świetna komedia Dickensa „Świerszcz za kominem".

Z WYSTAWY „WYTWÓRCZOŚĆ POLSKA" W ŁODZI.

Zarząd i Dyrekcja Wystawy „Wytwórczość Polska" dbając o stronę rozrywkową imprezy zaangażowała jak już donosiliśmy, na pozostały czasokres jej trwania orkiestrę ludową Stanisława Namysłowskiego, która koncertuje codziennie w parku helenowskim, zaś w najbliższą niedzielę orkiestra da dwa koncerty jeden o godz. 11-ej przed południem i o godz. 5-ej po południu. Ponadto w parku Staszica koncertować będzie w sobotę i w niedzielę orkiestra Pracowników KEŁ. W sobotę koncert rozpocznie się o godz. 4.30 po południu, zaś w niedzielę o godz. 4-ej.

Mimo tych imprez koncertowych, ceny biletów wstępu nie zostaną podwyższone.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 30 września.

Nowy Jork: Notowania nieodebrane.

Liverpool: loco 4.92, październik 4.67, listopad 4.74, grudzień 4.77

Egipska (Sakell.): loco 8.20

Upper: loco 6.67, październik 6.05, listopad 6.05, styczeń 6.02

Brema: loco 10.22, grudzień 9.22, styczeń 9.32, marzec 9.73

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie papierami państwowymi było stosunkowo dość duże, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak drobne zwyżki.

Z premiówek Dolarówka podniosła się o 25 gr. Zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 emisji były tańsze o 50 gr, serie 1 em. zwyżkowały o 15 gr, serie 2 em. o 50 groszy.

W grupie innych papierów państwowych na ustalonym poziomie utrzymały się: 4 i pół proc. Państw. Pożyczka Wewn. oraz listy i obligacje banków państwowych.

5-proc. Poż. Kolejowa podniosła się o 1 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna była droższa o 0.12 procent.

MAŁE ZAINTERESOWANIE PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Obroty listami zastawnymi były w dalszym ciągu minimalne, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie dwa gatunki listów, nastrój panował słabszy.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0.38 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. w przebiegu zebrania poniosły stratę w wysokości 1 procent.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych obrotów i notowań.

Poza tym, jak zwykle na ultimo miesiąca, giełda ustaliła kursy sprzedaży i kupna wszystkich pozostałych papierów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.50, 1 em. serie 80.25, 2 em. serie 81.50, Dolarowa 3 s. 38.50, Konsolidacyjna 1936 r. 59.00, Kolejowa 1926 r. 58.00, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 56.00, **L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00** i 81.00, Bud. 93.00, **Ziemskie w Warszawie 1924 r.** (gwar.) wartość kuponu 40.34, Ziemskie w Warszawie 5 serii 55.25, m. Warszawy 1933 r. 61.25

MNIEJSZE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było bardzo małe, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie trzy gatunki akcyj, tendencja była słabsza.

Bank Polski 107.50, Węgiel 25.50, Lilpop 53.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 32.00 — 32.50, jara 30.50 — 31.00, jednolita 31.00 — 31.50, żyto I 24.00 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 47.00 — 50.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 34.00 — 35.00, mąka żytnia razowa 95-procentowa 27.00 — 28.00

Poznań, 1. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.50 — 22.75, pszenica 29.50 — 30.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.50 — 33.50, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 49.50 — 50.00

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, rydze duszone — kartofle smażone, knedle ze śliwkami.

JUTRO.

Wschód słońca 5,44
Zachód słońca 17,21
Długość dnia 11.37
Ubyło dnia 4.02
Tydzień 40.

GDY MASZ KATAR wstrzymaj się od picia i jedzenia.

NIEPRZYJEMNE DOLEGLIWOŚCI.

Kiedy lato ma się ku końcowi i jesień nadchodzi, wówczas też i katar składa nam wizytę. Ostra zmiana temperatury, szybkie ochłodzenie się po zachodzie słońca, stopniowo ochładzający się wiatr, kurz, który nas otacza, a szczególnie pył wielkomiejski, nagłe opady — a przy tym nieodpowiednie ubrania przyczyniają się do zaburzeń zdrowotnych. Objawia się to najczęściej w różnych formach kataru, czy lekkiego czy silnego. W krtani powstaje uczucie suchości z lekkimi i silniejszymi bólami organów szyi. Potem wydziela się wodnista ciecz z nosa, co jest połączone z częstym kichaniem. W głowie czujemy gorączkę i zawroty, a nadoczami i w oczach odczuwamy mniejszy lub większy ucisk. Oczy zaczynają łzawić. Zakatarzonego ogarnia ogólna niechęć do wszystkiego, a oprócz tego występują różne dolegliwości na ciele. Błona śluzowa nosa nabrzmiewa wskutek napływu krwi i utrudnia nam oddech, może się nawet zdarzyć, że przez nadmiar krwi w nabrzmieniach tylnej części nosa zaflegione mogą zostać kanały oddechowe nosa. Z tego też powodu mowa zakatarzonego ma ogólnie znany zapchany odgłos, a głos jest chrapliwy ponieważ przez oddech ustami, krtań i struny głosowe wzgl. gardłowe są zaognione. Często następuje zachorzenie błony śluzowej w przewodzie oddechowym, co powoduje kaszel.

Również boczne przewody nosa mogą ulec zajęciu. Wówczas choroba staje się poważniejsza, ponieważ katary błon śluzowych powodują częste ropienia, co jest powodem długotrwałego bólu jamy czołowej, jamy szczękowej i wreszcie zapalenie ucha środkowego, co jest tak trudne do usunięcia. Zaznaczyć należy, że ciężkie katary przyczyniają się także do powstawania bólów reumatycznych.

Dzieci i starcy są szczególnie narażeni na możliwość zapalenia płuc, a niemowlęta z powodu niemożności oddychania nosem nie mogą ssać i nie przyjmują wobec tego pokarmu. Mimo wszystkie niebezpieczeństwa, jest katar raczej uciążliwą nieprzyjemnością.

Doświadczenia dzisiejsze usprawiedliwiają też mniemania do pewnego stopnia. Katar ginie najczęściej sam w przeciągu kilku dni, nie pozostawiając po sobie żadnych dolegliwości. Mamy tu do czynienia z zachorzeniem, gdzie przez szkodliwe wpływy otoczenia, zaatakowane zostały błony śluzowe wzgl. niebezpieczne bakterie nie miały jeszcze sposobności się osadzić.

Katar bakteryjny jest złośliwy i poważny. Jakie bakterie go powodują — od tej pory nie zdołano ustalić, ale pewne jest, że znajdują się one w wydzielinach błon śluzowych, ponieważ tylko tak może powstać zakażenie. Dość często się zdarza, że wszyscy członkowie rodziny zarażają się jedni od drugich. Toteż wskazana jest pewna ostrożność przy stykaniu się ze sobą. Kaszel, kichanie, wachlowanie się chustką, od nosa, są niebezpieczeństwem dla zdrowia i zdrowych. Należy unikać bliskiego stykania się z innymi ludźmi, ponieważ za katarem kryć się mogą inne choroby, jak grypa, a nawet i dyfteria.

Wreszcie nie powinno się niewinnego kataru lekceważyć. Zaraz należy go leczyć. Że się zaraz z nim nie idzie do lekarza, to jest zrozumiałe; ale prostymi środkami domowymi należy przeciwdziałać z całą stanowczością, chociażby ulżyć dolegliwościom. Leżenie w łóżku i poty z równoczesnym ogrzaniem całego ciała, a szczególnie zagrzać dobrze nogi. Należy się wstrzymać przez cały dzień od picia jakich bądź płynów, a również dobrze jest w tym dniu nic nie jeść. W ten sposób zniknie katar w jednym dniu, jeżeli nie ma poważnego wypadku bakteryjnego.

W wypadkach zakażeń bakteryjnych konieczny jest lekarz. Przy zachorzeniach u dzieci, powinniśmy zaraz przywołać lekarza i zasięgnąć jego porady. Zapisze on różne środki, które działają gojąco i zapobiegną rozszerzeniu się choroby. Indywidualne usposobienie i „zahartowanie" przeciw katarowi, jest ogólne znane. Jednak „zahartowanie" zależne jest zawsze od konstytucji poszczególnego osobnika i jest tak różnorakie, że bliższe omawianie tego wydaje się zbyteczne.

—:o:—

Z NIEZNANEJ STATYSTKI GWIAZDĄ.

Kariera młodziutkiej aktorki.

Ostatnie doświadczenia amerykańskie udowodniły niezbicie, że powodzenie filmu zależy tylko i wyłącznie od jego istotnej jakości, a nie zależy od siły przyciągania gwiazd występujących w tym filmie. Filmy, które ukazały się ostatnio na ekranie z takimi gwiazdami, jak Errol Flyn, Dinne Durbin, Sonia Henie, Simone Simon udowodniły najlepiej, że nowe twarze są bardzo chętnie widziane i raczej przyczyniają się do powodzenia filmu, niż mogą to powodzenie osłabić.

Jedną z najciekawszych zdobyczy ostatnich miesięcy jest Joan Fontaine. Młodziutka aktorka amerykańska, która w ciągu 4-ch miesięcy ze skromnej, nikomu nieznanej statystki, została w ostatnim tygodniu partnerką Freda Astaire co już stanowi wyróżnienie wielkiej miary. Joan Fontaine zadebiutowała obok Katarzyny Hepburn w filmie „Kokietka" w skromnej i nie wiele znaczącej roli. Dzięki swoim dużym zdolnościom aktorskim, połączonym z naprawdę niecodzienną urodą, zwróciła na siebie uwagę producenta, który powierzył jej główną rolę w filmie „Na rozdrożach". Z roli swej wywiązała się Joan Fontaine ku najwyższemu zadowoleniu realizatorów.

Krytyka amerykańska stwierdziła, że można ją śmiało postawić obok wszystkich nowych gwiazd i niewątpliwie zajmie ona między nimi pierwsze miejsce. Jako jedna z pierwszych uzyskała główną rolę w filmie, który zapowiada się na największy film amerykański bieżącego roku. „Gunga Din" według Kiplinga, a jak doniosły ostatnie depesze, w ostatnich dniach została zamiast Caroli Lombard, partnerką Freda Astaire w filmie „Kłopoty małej pani".

Kariera jej będzie znowu podłożem dla marzeń wszystkich pensjonarek całego świata, dla których Joan Fontaine będzie żywym dowodem jak wiele może zdziałać uroda w połączeniu z talentem.

Popierajcie Czerwony Krzyż!



Pupile płci pięknej

na wystawie psów w Londynie.

Nieznana kobieta odwołała „Dzień Sowietów"

W mieście Możcza republiki Udmurckiej miał miejsce niezwykle charakterystyczny wypadek, którym zajęły się „Izwiestia". W tym obecnie dość dużym mieście wyznaczono święto „Dnia Sowietów".

Ogłoszono o całym szeregu wieców, zebrań, konferencyj, i odczytów, poświęconych sowieckiej konstytucji i ordynacji wyborczej. Przygotowania do uroczystości rozpoczęto zawczasu, przeprowadzono je nader energicznie.

Nagle zdarzyło się coś nieoczekiwanego. W mieście zjawiła się „nieznana kobieta", która w dniu święta obeszła wszystkie urzędy, zakłady, miejsca wyznaczonych zebrań i wieców, i podając się za delegatkę Gorsowietu, zawiadomiła o odwołaniu wszelkich zebrań i w ogóle całego „Dnia Sowietów". Więc zebranie odwołano, muzykanci rozeszli się do domów.

Dopiero na drugi dzień wyjaśniło się, że Gorsowiet żadnego rozporządzenia o odwołaniu święta nie wydawał, a cała ta historia była dziełem rąk „wrogów klasowych".

Samozwańczy „rewizor z Petersburga" jest typem nieśmiertelnym w Rosji zarówno carskiej jak i sowieckiej.

A może lakierowaną kaczkę?

CHIŃSKIE PRZYSMAKI.

Kuchnia chińska jest jedną z najbardziej urozmaiconych i najsmakowitszych na świecie. W ciągu kilku tysięcy lat Chińczycy zdołali rozwinąć z niezwykłą subtelnością swoje upodobania gastronomiczne.

Chińczycy nigdy nie lubowali się w silnych, wstrząsających wrażeniach. Chińczyk — to nie wojownik, lecz filozof i poeta. żywi upodobanie do tonów delikatnych, lekkich, nie lubi skrajności, lecz wyszukuje „złoty środek".

Kuchnia chińska może zadowolić wszystkie podniebienia. Chińczyk nie lubi „pełnych" ust, ani nie zadowalnia się sensacją chwili, lubi smak, który trwa, który zostaje długo i przyjemnie w pamięci.

Dowodem — spożywanie potraw: wszystkie dania przed podaniem na stół są pokrajane na drobne kawałki, które Chińczyk kładzie do ust przy użyciu delikatnych pałeczek. Chociaż nie zadowalnia się jednym daniem, nawet posilnym, nie jest żarłoczny. Obiady, złożone z 50 do 100 dań, nie są w Chinach rzadkością!

Podstawowym daniem chińskiej kuchni jest ryż. Ryż myje kucharz chiński kilka razy, lekko go przecierając w ręku. Wodę zmienia tak długo, póki nie będzie zupełnie czysta po wysypaniu z niej ryżu. W ten sposób oczyszczony ryż wkłada do rondelka — dolewa świeżej wody w ilości dwa razy większej od użytego ryżu, stawia na dużym ogniu i pozwala mu gotować się przez pewien czas, ciągle mieszając drewnianą łyżką. Stawia potem na bardzo małym ogniu. Podaje na stół dopiero po stwierdzeniu, że ziarnka na powierzchni są dobrze ugotowane.

O „zgniłych jajkach", stanowiących wielki przysmak kuchni chińskiej, dużo się w Europie mówi, ale... fałszywie. Chińskie „zgniłe jaja" nie są wcale zgniłe, lecz są to właściwie jaja zakonserwowane.

Jajo kacze pierwszej świeżości gotuje się na bardzo silnym ogniu, najlepiej na ogniu z drzewa, do temperatury od 120 do 180 stopni. Wygotowane w ten sposób jajo zakopuje się w niegaszonym wapnie zmieszanym z ryżem, dzięki czemu jajko ulega sterylizacji. Po kilku miesiącach na ogół po 4—6 miesiącach, jajko można wyjąć. Przy otwieraniu białko powinno wyglądać jak brązowa galaretka a żółtko powinno być zupełnie czarne (jeśli pozostają części żółte, należy jajko wyrzucić). Po zdjęciu wapiennego „pokrowca" i korupki kraje się je na cztery lub osiem plasterków. Smak takich jej zbliżony jest do smaku pasztetu, ale jeszcze delikatniejszy.

Kuchnia chińska posiada jeszcze takie specyficzne przysmaki, jak gniazdka jaskółcze, jeże morskie, skrzydełka rekinów, mątwy, agar - agar, tj. kleiste wodorosty morskie, jajka gołębie, pędy bambusów, kaczki „lakierowane" (lakier robi się z soi i mączki cukrowej) i wiele innych przysmaków, do których i nasze podniebienie łatwo mogłoby się przyzwyczaić.

PODSŁUCHANE

W SĄDZIE.

Sędzia zapytuje 15-letniego przestępcę:

— A dlaczego nie mieszkasz z rodzicami?

— Bo jakoś nie składa mi się. Jak wracam z więzienia, to oni siedzą, a jak ja siedzę, to oni wychodzą.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 95

— Już od samego początku przyjęcia radca czuł się nieco niedysponowany, więc, dbając o jego zdrowie, kazałem mu udać się na zasłużony wypoczynek.

— Jaka szkoda! — zasmucił się sir Hudson. — Taki sympatyczny człowiek, tak miło się z nim rozmawia! — i z jeszcze większą werwą zabrał się do prawienia komplementów swojej pięknej sąsiadce.

A „niedysponowany" radca Einhorn właśnie podnosił się z błota ulicy teherańskiej, poprawiając zawalany frak i obmacując stłuczoną czaszkę, i, klnąc na czym świat stoi, gramolił się do swojego samochodu.

Rozdział XXVI.

TOWARZYSZ NR 103 ODMAWIA...

Towarzysz nr 103 siedział wtulony w róg kanapy przyglądając się roztargnionym wzrokiem dywanowi perskiemu wiszącemu na przeciwległej ścianie. Starał się skupić rozproszone myśli na foremnych deseniach.

Pac... pac... pac... — szmer kroków chodzącego wzdłuż pokoju Einhorna działał w danej chwili niezbyt uspakajająco.

— Wiecie, towarzyszu Einhorn, że sprawa Gooda tylko do mnie należy. Jakim więc prawem mieszacie się do niej?

Żyd zatrzymał się w pół kroku i jadowitym spojrzeniem objął postać agenta.

— Jakim prawem?.. Hahaha... Zapominacie, towarzyszu, że nie kto inny, tylko ja jestem na terenie Persji przedstawicielem GPU. A cóż ja mam robić, jeśli nie zajmować się interesami angielskiego wywiadu? Mam ganiać za kusymi Japończykami? Niemieckie, niedoścignione marzenia szpiegować? Zbierać francuskie intrygi albo też deptać emgrantom po piętach?! Niedoczekanie! Na to byle chłystek by się nadawał.

— Nie o to mi chodzi — przerwał towarzysz nr 103. — Chciałbym wiedzieć, dlaczego, towarzyszu, przystępujecie do rozgrywki z Goodem poza moimi plecami?

— Ach! Więc o to chodzi! Urażona ambicja — hę? Kurdystanik i strzelanina pod domem Gooda stanęły kością w gardle?

— Chyba nie mnie, towarzyszu Einhorn! Śmierć Wani i wyrwanie Freddiego z waszych rąk może was więcej obchodzić i raczej wam kością w gardle stanąć!

Einhorn zzieleniał.

— Wania? Sam sobie ten dureń zasłużył na śmierć! Mógł przewidzieć, że pobyt tego Kurda Achmeda w domu Gooda nic dobrego wróżyć nie może.

— Od samego początku mówiłem to samo i dziwię się towarzyszu, że nie wzięliście tego pod uwagę!

Einhorn uspokoił się nieco i usiadł za stołem podpierając brodę rękoma i wpijając wzrok w drobną postać towarzysza nr 103.

— Więc macie do mnie pretensję, towarzyszu, o niepowiadomienie was o moich zamiarach w stosunku do Gooda?

— Tak!

— A czyż ja mogłem być pewny, że w takim wypadku nasze zamiary zostaną utrzymane w tajemnicy?

Towarzysz nr 103 podniósł wolno głowę.

— Czy aż do tego stopnia nie ufacie mi?

— Może!

Nr 103 wstał.

— Towarzyszu Einhorn, po raz ostatni zakazuję wam mieszać się do moich spraw. Akcja Gooda jest moim terenem działania. Wy, towarzyszu, macie mi służyć li tylko jako pomocnik i wykonawca moich rozkazów.

— Bardzo ładnie powiedziane — roześmiał się Einhorn nalewając sobie do kieliszka wódki — lecz niestety zapominacie, towarzyszu, na jakim terenie i w jakich okolicznościach musimy działać tutaj! Nie neguję waszych zasług na terenie europejskim czy w Mandżurii, lecz proszę pamiętać, że tam chodziło o tajemnice, sekrety, ważne wiadomości — rzeczy, które zdobywa się intrygą i sprytem. Do tego, towarzyszu, nadajecie się świetnie. Lecz tutaj? Czyż nawet bez waszej pomocy nie wiedzielibyśmy czego chcą Anglicy w Persji, jakie mają zamiary przeciwko nam? Czyż oni również tego o nas nie wiedzą? Wiemy dokładnie, bez uciekania się do jakichś szpiegowań, czy czytania korespondencji, że Anglia chce wygrać na nas materialnie. Chce zniszczyć naszą naftę, chce podkopać podwaliny naszej republiki, chce wywołać burzę powstania na Kaukazie i w Turkiestanie, co, nie łudźmy się, stałoby się grobem naszego państwa. Grobem komunizmu! Wiemy to tak, jak i oni wiedzą, że my chcemy wciągnąć Persję w orbitę naszych wpływów, dobrać się do perskich bogactw mineralnych, stworzyć z tego kraju barierę, przez którą nie mógłby się przedostać do nas żaden niepożądany element, a co najważniejsze, że chcemy tą drogą dostać się nareszcie do granicy Indii!

Wydawca Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.